

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

## UWAGI KRYTYCZNE O KRYTYCE PROF. DR HAB. K. ZARZYCKIEGO

Obszerna krytyka prof. Zarzyckiego jest w części słuszna, a w części dyskusyjna oraz złośliwa. Do słusznych uwag zaliczam usterki techniczne i przeoczenia własne, wynikłe z kilku powodów, które przecież i tak nie tłumaczą autora, a towarzyszą wszystkim publikacjom. W znacznym stopniu wynikły one z konieczności scalenia wcześniej przygotowanego rękopisu, odrzucenia ponad połowy zestawionej literatury dokumentacyjnej, nadto indeksu i wniosków.

Do dyskusyjnych należy zaliczyć uwagi dotyczące klimatu, dane o historii roślin w plejstocenie, o zacytowanych zespołach i elementach geograficznych. Klimat opracowano na podstawie zacytowanej literatury. Charakterystyczność gatunków dla flor kopalnych potraktowano wystarczająco ostrożnie i na podstawie dostatecznie dużej liczby prac dokumentacyjnych. Można tylko mówić o różnej interpretacji wyrażenia „charakterystyczne”. Autor miał tu na uwadze grupę gatunków, która pojawiła się na Lubelszczyźnie po raz pierwszy w plejstocenie oraz w przypadku gatunków, „które można uznać za charakterystyczne dla holocenu” — po raz pierwszy w holocenie.

Na liście zespołów roślinnych znalazły się — co zostało podkreślone — zbiorowiska zasygnalizowane w drukowanych pracach z Lubelszczyzny, lub które doczekały się dokładniejszych analiz fitosocjologicznych. Tak np. *Alnetum incanae* ma w woj. lubelskim blisko 10 stanowisk, z których część opublikowano.

Prof. Zarzycki twierdzi, że zupełnym nieporozumieniem jest rozdział o elementach flory roślin naczyniowych. Po wyjaśnienia na ten temat najlepiej odesłać zainteresowanych i krytykującego do uwag zamieszczonych w ostatnim wydaniu „Szaty roślinnej Polski” (str. 136, 137), której współredaktorem najbardziej odpowiedzialnym po śmierci prof. Szafera jest prof. Zarzycki. Jak mógł tolerować tam analizę „elementów” bez oparcia się o dzieła, które zaleca mnie? Dlaczego nie spowodował zamieszczenia listy elementów całej flory polskiej? Prof. Zarzycki z najbliższym swoim otoczeniem jest najbardziej predestynowany do podania takiego opracowania, chociażby z racji niewspółmiernie dużych — w stosunku do innych ośrodków — nakładów finansowych i stosunkowo najliczniejszych wyjazdów zagranicznych,

ułatwiających rozstrzygnięcie spornych problemów. W obliczu przedstawionych w „Szacie roślinnej Polski” trudności, opracowano elementy bezkrytycznie — na podstawie zacytowanych prac syntetycznych, bez wdawania się w dyskusję, która nie rozwiąże problemu nawet po ukazaniu się całości dzieła Meusela i współpracowników oraz „Flory Europy” i „Atlasu flory Europy”. Nawet „Atlas” ma poważne braki w metodzie, pomijającej zagadnienia ekologiczne. Pogłębia to poglądy niektórych geobotaników o fikcyjnym charakterze elementów geograficznych. Każde natomiast porównanie jakichkolwiek grup roślinnych na różnych obszarach jest zawsze cenne i taki głównie cel przyświecał autorowi przy opracowywaniu tego zagadnienia. Również cały niemal jednostronicowy „wywód” prof. Zarzyckiego o elementach kierunkowych — opracowany podobnie jak w „Szacie roślinnej Polski” na podstawie „Roślin polskich” Szafera, Kulczyńskiego, Pawłowskiego — należy skierować do krytykującego jako współredaktora „Szaty”.

Nie trzeba być botanikiem, aby się zorientować, że „Stosunki geobotaniczne Lubelszczyzny” nie są jeszcze florą, lecz szatą roślinną Lubelszczyzny, której zadaniem było — podobnie jak w „Szacie roślinnej Polski” — podanie różnych problemów związanych z roślinnością tego regionu. Dla jej poznania autor przeszedł w istocie więcej niż 80 tys. km. Było to możliwe dzięki długotrwałym (ponad 20 lat) badaniom terenowym po około 4 mies. łącznego pobytu w terenie, pracy w terenie od świtu do nocy — również często w dni świąteczne — i nie korzystania ani razu przez 20 lat z urlopów. W ramach wypoczynku w czasie badań autor nie tylko wykonywał spisy roślin, zdjęcia fitosocjologiczne, ale zebrał około 90 tys. arkuszy roślin, z których korzysta głównie ośrodek krakowski; nadto zbierał nasiona i rośliny żywe do zakładanego przez niego ogrodu botanicznego w Lublinie. Chęć obniżenia przez prof. Zarzyckiego mojego wkładu pracy zaznaczyła się jeszcze bardziej w analizie stanu zbadania flory Lubelszczyzny, która wbrew opinii prof. Zarzyckiego jest jak najbardziej możliwa do sprawdzenia. Podane zestawienia dotyczą między innymi liczby prac, rozpatrywanych stanowisk i stanowisk nowych — podanych po raz pierwszy przez badacza. W badaniach florystycznych, zwłaszcza roślin rzadszych, liczy się głównie odkrycie. Stąd np. odkrywcą dziewięcisiu popłocholistnego na Stawskiej Górze jest M. Hempel, ale największa liczba uwag o tym stanowisku jest zamieszczona w pracach Szafera. Z krytyki prof. Zarzyckiego wyczuwa się niezadowolony z tego, że ogłosiłem najwięcej stanowisk roślin, podobnie jak Koperska w okresie międzywojennym. Czy można byłoby też mieć analogiczne pretensje do doc. Marka z Wrocławia, że w moim porównawczym zestawieniu dorobku badań nad roślinnością holocenu wypadł on niewspółmiernie wysoko dzięki wyjątkowo dużej w tym zakresie szczegółowości badań i ich rozmiarowi? Tak obiektywna i szczegółowa analiza wkładu w poznanie geobotaniczne Lubelszczyzny przeszkadza widocznie najbliższemu otoczeniu prof. Zarzyckiego, które subiektywnie i krzywdząco opracowało dorobek naukowy ośrodków spoza Krakowskiego w zakresie dyscyplin geobotanicznych, które wg prof. Zarzyckiego podobałaby mu się może za 50 lat. Należałoby też życzyć prof. Zarzyckiemu, aby jego rady odnośnie flory zostały zrealizowane na jego własnym terenie, wymagającym takiego opraco-

wania bardziej niż Lubelskie. Geobotanicy lubelscy nie potrzebują się wstydzić — w przeciwieństwie do niektórych starych ośrodków naukowych — rozpoznania swojego terenu w zakresie najbardziej niewdzięcznym, pracochłonnym i najgorzej finansowanym. Krytyka prof. Zarzyckiego, a zwłaszcza jej część „złośliwa” nie ma nic wspólnego z zapowiedzianym celem. Przykładem szczerzej troski o dobro publikacji może być natomiast stosunek grupy geobotaników polskich o lepszą „Szatę roślinną Polski”; przesłali oni uwagi redaktorom na piśmie i brali udział w dyskusjach na jej temat.

*Zakład Systematyki i Geografii Roślin UMCS, Lublin*